

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.  
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.  
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku pocztowego  
miesięcznie 5 Koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy.  
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szym pismem liczą się podwójnie.

## Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Wychodźcy galicyjscy w Kanadzie.

Montreal, 20 kwietnia.

I.

W obecnej porze roku, kiedy wychodźstwo z naszego kraju wzbiera znów potężną falą, należy zwrócić uwagę na Kanadę, która pochłania coraz większe jego cyfry. Tem bardziej należy to zrobić, że ogół nasz, który wie coś niecoś o Stanach Zjednoczonych i Brazylii, jako o odbiorcach naszego wychodźstwa, o Kanadzie wie tylko tyle, że tam ludzie nasi idą; ile ich wszakże idzie, w których częściach Kanady osiadają, co robią, jak im się powodzi — tego naprawdę nikt nie umie powiedzieć.

Poznanie tej właśnie sprawy postawiłem sobie między innymi za cel mej podróży.

Zanim, zwiedzając osady naszych wychodźców, położone daleko na Zachodzie, będę mógł podzielić się z czytelnikami bliższymi danymi o ich stanie, sądzę, że nie od rzeczy będzie dać garść wiadomości ogólnych, dotyczących galicyjskiej imigracji do tego kraju, które tu, w centrum Kanady zebrałem.

Przez Kanadę dziś, jak wiadomo, rozumiemy nie tylko dawną „Nową Francję“, położoną nad rzeką św. Wawrzyńca, ale cały obszar północno-amerykańskiego lądu, położony na północ od Stanów Zjednoczonych i stanowiący, jako posiadłość angielska, jedną polityczną całość pod nazwą „Państwa Kanadyjskiego“ (Dominion of Canada). Dawna Kanada francuska t. j. kraj, który został skolonizowany przez Francuzów, stanowi właściwie tylko jedną, co prawda najważniejszą prowincję tego państwa, Quebec, zachowującą po dziś dzień charakter francuski.

Na zachód od Kwebeku, w bezpośrednim jego sąsiedztwie, leży angielska czysto prowincja Ontario, skolonizowana na przełomie XVIII. i XIX. stuleci przez lojalistów angielskich, wygnanych z wyzwolonej Unii.

Dziś już przewyższa ona znacznie Kwebek pod względem zaludnienia. Dalej na zachód i na północ leżą już niezmiernie obszary nowej Kanady: prow. Manitoba, okręgi Assiniboia, Alberta, Saskatchewan itd., wreszcie nad Oceanem Spokojnym, za górami Skalistymi — Brytańska Kolumbia\*). Część tych właśnie obszarów jest polem dzisiejszej kolonizacji.

Chłuba nowej Kanady jest Manitoba, której kolonizacja zaczęła się posuwać właściwie dopiero po roku 1870. Od tego czasu ludność jej rośnie bardzo szybko, jak to wykazują spisy:

w r. 1881 — 66.000 głów  
" " 1891 — 152.000 "  
" " 1901 — 254.947 "

Główne miasto Manitoby, Winnipeg, liczyło w r. 1871 — 100 mieszkańców, dziś zaś liczy ich 42.340. Jest ono centralnym ogniskiem kolonizacji i punktem wyjścia całej sieci linii kolejowych, rozchodzących się we wszystkie strony. Manitoba w środkowej i południowej części pozostaje już dziś polem przeważnie dla wyższego tylko gatunku emigranta, rozwija się w niej wielkie farmerstwo w stylu amerykańskim, kolonizacja zaś nowych, zwłaszcza obcych żywiołów odbywa się dalej na zachódzie i północy, w Assiniboi, Albercie, Saskatchewanie i północnej Manitobie. Tam też osadzają obecnie wychodźców galicyjskich.

Kanada przyjmuje wychodźców przez 4 porty. W lecie statki wchodzą do rzeki św. Wawrzyńca, dochodząc do Kwebeku (miasta) i Montrealu, leżącego również w prowincji Kwebeku. Podczas długo trwającej zimy, gdy rzeka jest zamrożona, wszystkie statki idą do Halifaxu (Nowa Szkocja) i dalej do St. John (Nowy Brunświk). Wszyscy angielscy wychodźcy lądują latem w Kwebeku, a zimą w Halifaxie.

Wychodźcy, przybywający statkami niemieckimi (a więc i nasi), które wstępują tylko do Kanady po drodze do St. Zjednoczonych, lądują i latem w Halifaxie. Tym sposobem głównym portem naszych wychodźców jest Halifax: blisko 70 proc. galicyjskich przybyszów do Kanady tam wylądowuje. Stamtąd od razu wiozą ich koleją na daleki Zachód, o ile mają zamiar osiąść na ziemi.

Mała częśćka imigrantów do Kanady przybywa przez porty St. Zjednoczonych. Duża wreszcie imigracja odbywa się drogą lądową, mianowicie ze St. Zjednoczonych — z Minnesoty, a zwłaszcza z północnej Dakoty. W liczbie tych przybyszów jest sporo Rusinów, a niezawodnie i trochę Polaków.

Przybysze zaraz po wylądowaniu przechodzą przez urzędy imigracyjne, które prowadzą najściślej statystykę. Przy urzędach są tłumacze, a w Halifaxii jest nawet urzędnik Polak, przez którego ręce wszyscy nasi przejść muszą.

Kanada ma dwóch kolonizatorów. Pierwszym jest rząd kanadyjski, drugim kanadyjska Kolej Pacyfiku (Canadian Pacific Railway Co) — obaj bardzo potężni i posiadający ogromne obszary do zaludnienia.

Dla pragnącego zebrać dane, dotyczące kolonizacji, ważne są trzy punkty: Montreal, będący centrem ekonomicznym i cywilizacyjnym kraju oraz siedzibą główną Kolei Pacyfiku; Ottawa, siedziba centralnego

jedna drugiej... A gdyby się twojej żonie podobał, to powtórzę, com już powiedziała: Miejsca ustąpić mogą, ale nie ustąpię pola pracy, bez której nie miałabym co robić...

Takie było ultimatum Anny. Wiedząc, że od niego nie odstąpi, nie nalegał p. Edmund, ale przyrzekł sobie przygotować Teklunię, do roli „panienki“ przy despotycznie rządzącej pani Mamie.

Z tym zamiarem pojechał do Warszawy i miał z Teklunią wiadomą nam rozmowę, w której, nie umieli wypowiedzieć, on — słusznych swoich obaw, ona — równie słusznych żądań.

A Anna, zadowolona z rezultatu rozmowy z bratem, gospodarowała ze zdwojoną pracowitością, obojętnym spoglądając okiem na przygotowania czynione wewnątrz domu pod kierunkiem p. Niedziałowickiej.

Drażniły ją, ale milczała, wtedy tylko sarkastycznemu usposobieniu folgując, gdy się z czemś wprost do niej odniesiono.

— I na co to wszystko, dla kogo? — myślała. — Dla mieszczaneczki, która ani marzyć mogła o podobnym losie...

I teraz też, gdy Panpies uroczyście wprowadził do pokoju p. Niedziałowicką, przyszedł trącić Annę w rękę zimnym nosem na znak swojej obecności, nie mogła się powstrzymać od uwagi:

— I po co też mama tak się trzyma całą krzątaniną z kwiatami?

— Nie trudzę się wcale. Wydaję tylko rozporządzenia a pocziwy Nowaczek wykonywa je, ulepszając moje pomysły.

— Niepotrzebny zachód. Niedziałkowie aż nadto

rzędu kanadyjskiego: wreszcie Winnipeg, jak już powiedzieliśmy, ognisko środkowe akcji kolonizacyjnej.

Postanowiłem zacząć od pierwszego.

R. DMOWSKI.

## Muchy lgną do miodu.

Wiedeń 8 maja.

(A.) Prezes Koła polskiego, Apolinary Jaworski jest w sprawach pieniężnych osobiście człowiekiem nieposzlakowanym. Pod tym względem na jego charakterze niema ani plamki jednej. W ciągu długiego posłowania piastował rozmaite godności parlamentarne, które mu umożliwiały w sposób formalnie legalny przysporzyć sobie fortuny. Nie uczynił tego. Dzisiaj, jak przed laty trzydziestu, jest człowiekiem średnio zamożnym, żyjącym skromnie, nie pozwalającym sobie na zbytki.

A przecież Koło polskie pod jego sterem w ciągu lat piętnastu staje się coraz bardziej stronnictwem w sprawach pieniężnych skorumpowanym. Smutne to, lecz prawdziwe! Miejmy odwagę stwierdzić to publicznie, aby sięgnąć do źródeł domoralizacji i ze szczętem je wypalić.

Od kilku lat niema roku, aby w Kole polskim nie odkrywano jednej, dwóch, trzech „afar“ bardzo wątpliwej natury, aby nie zachodziła potrzeba wybierania komisji śledczej, aby ta komisja śledcza nie wydawała wyroku, który często formalnie myje honor bohatera „afery“, bądźco bądź przecież pozostawia na jego i na Koła polskiego reputacji politycznej znamiennej skazę. Mnoży się też z każdym rokiem w Kole polskim liczba członków rad zarządzających i doradców prawnych w rozmaitych bankach, w filiach banków wiedeńskich, w towarzystwach akcyjnych, na które rząd albo bezpośrednio wywiera nacisk, albo ma sposobność wywierania wpływu pośredniego. Mnoży się wreszcie liczba posłów, którzy otrzymują od rządu koncesje na rozmaite przedsiębiorstwa, otrzymują od rządu dostawy, robią z rządem interesy. Chętnie przyznają, że większość owych interesów, jakie dany poseł robi z rządem są natury najniewinniejszej. Ale właśnie okoliczność, że robi je poseł, i to członek klubu, który idzie stale z rządem, nadaje owym interesom pewien podejrzany w oczach ogółu odcień, którego należałoby unikać ze względu na dobre imię Koła polskiego.

Przed laty trzydziestu istniało w Izbie poselskiej austriackiej stronnictwo, które nazywano „Verwaltungsrathpartei“ — partya członków rad zarządzających. Było to stronnictwo wiernokonstytucyjne niemieckie, stronnictwo, za którego prototyp uchodził minister Giskra, człowiek, uważający działalność polityczną za instrument do robienia interesów pieniężnych, do wzbogacenia się, piękne dla kogoś, kto się wychował w ciasnocie urzędniczego mieszkania.

— Anno — upominała ją matka — jaka też ty jesteś zawzięta! Uprzedziłaś się do Tekluni i masz jej za złe to, co ani samo w sobie jest złem, ani winą jej być nie może. I owszem, niech jej się Niedziałkowie wydadzą jak najpiękniejsze... Powinna się do nich przywiązać skoro ma tu zostać panią...

— Mając wszelkie po temu kwalifikacje — sarknęła Anna.

— Jakichże chcesz kwalifikacji? Edmund ją pokochał — to najważniejsze. Z uczciwej jest rodziny, młoda...

— Za młoda jest dla niego — przerwała Anna, zadowolona, że znalazła słuszny pretekst do przegany. — Wychowana po miejsku, nie potrafi żyć naszym życiem... Obowiązków położenia nie rozumie a na widok dostatku przewróci jej się w głowie.

— Właśnie dlatego, że młoda, łatwiej usłucha rad, łatwiej się nagnie do wymagań położenia. Niech tylko kocha Edmunda, niech mi go szczęśliwym uczyni... Nic zresztą niema w tem złego, jeżeli zechce użyć nieco tej swobody, jaką daje dostatek...

— Który dla niej, wychowanej w przymusowej oszczędności mieszczańskiej, będzie miał niemałe powady...

— Nie przeczę. Lecz pozwól sobie powiedzieć, Anno, że będzie też miał i przykrości niemałe, jeżeli zawczasu uprzedzisz się do bratowej i w każdym jej kroku zechcesz upatrywać wyrachowanie.

(C. d. n.)

Teresa Prażmowska.

## Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

— Jeżeli już chcesz koniecznie, aby twoja żona czemś się zajmowała, to niech obejmie gospodarstwo szafkowe. Niech robi herbatę, zarządza zastawą stołu, niech nawet dysponuje kucharzowi.

— Trudno jej będzie to czynić, nie mając klucza od szpitalni, nie wiedząc, co w niej jest...

— Bądź spokojny, jest zawsze wszystko co trzeba.

— Będzie więc miała rolę świeżo dorosłej panienki, która częstuje gości przy stole i uwiadamia przez mamę, że zabito dwie kaczki, każe je podawać na kolację w potrawce z kaparowym sosem.

— Będzie miała rolę panienki. Innej mieć nie może... Wiek jej i niedoświadczenie nie pozwalają na nic innego, i wierz mi, Edmundzie, że taki podział pracy jest najlepszy.

— Kwestya, czy Teklunia będzie z niego zadowolona?

— Dlaczegożby nie? Wychowana w mieście a nieprzywykła do pracy, nie sądzę, aby zbytnio się rwała do biegania po chlewach, kurnikach i oborach. Tak zwane „kluczyki“ wystarczą do zadowolenia jej gospodarskich instynktów. Jedyny, to mojem zdaniem, sposób, abyśmy nie wchodziły w drogę

do połowy dobrze płatnych posad w bankach i przedsiębiorstwach akcyjnych.

Stronnictwa niemieckie stały się uczciwszymi od chwili, gdy za gabinetu Taaffego przeszły do opozycji. Brudne, a co najmniej podejrzanym i wątpliwym interesy robią zawsze posłowie stronnictw rządzących. Lewe centrum, późniejsi oportuniści we Francji, zgnili moralnie dopiero wtedy, gdy po obaleniu Mac Mahona z opozycji stali się stronnictwem rządzącym. Podczas wojny południowo-afrykańskiej dzienniki londyńskie podniosły szereg ciężkich zarzutów co do jakości i ceny dostaw przeciwko posłom i ministrom rządzącej większości zachowawczej.

Jest to zjawisko zupełnie naturalne. Władza upaja i mimowolnie pcha jednostki, nie wyposażone stalowym charakterem, oraz podniosłym sposobem myślenia, do nadużywania przysługujących im atrybucji, do łamania praw, do uważania grosza publicznego za własny. Świeżo wykryte nadużycia Nasiego, który w gabinecie włoskim Zanardellogo piastował tekę oświaty od 1901 do 1903 r., dostarczają jaskrawego przykładu.

I tutaj właśnie dochodzimy do jednego z głównych źródeł korupcji, jaka zaczyna się szerzyć coraz to szybciej w Kole polskiem, choć jego prezesem jest człowiek osobiście nieskazitelny.

Koło polskie, postawiwszy sobie z względów rzekomo trafnej polityki zasadę popierania każdego rządu, ułatwia swoim posłom dobre stosunki z ministrami. Ministrom znowu nie wystarcza, że Koło polskie chętnie popiera tak zwane konieczności państwowe. Dla nich jest o wiele wygodniej, jeśli Koło polskie, klub najliczniejszy w Izbie, zrzeka się prawa kontroli administracji, nie robi kłopotu rządowi przez stawianie częstych i umiejętnie wycelowanych interpelacji, petycji, wniosków, słowem zachowuje się biernie i poprzestaje na roli automatu, wstającego na komendę ministrów. W tym celu rząd musi mieć w Kole polskiem swoich ludzi, którzy — posługując się frazesami politycznymi, tudzież straszeniem kolegów (np. Rusinami, nielaską u góry, radykalizmem mas polskich itd.) — musieliby tłumić w zarodku każdy objaw opozycji i sparaliżować pracę posłów samodzielnych, uczciwych i właśnie dlatego niewygodnych, a nawet niebezpiecznych. Za to wszystko trzeba płacić. Ambitnych obdziela się zaszczytami, chciwym daje się korupcji materyalne.

Pomaga zaś tej korupcji mimowoli rzucane od paru lat hasło ekonomicznego odrodzenia Galicji. Korupcyoniści bowiem wdziwiają się na siebie kostium zwolenników pracy organicznej. Goniąc za synekurami, szachrując mandatem na prawo i lewo, głoszą, że kraj winien im za to wszystko wdzięczność, gdyż to oni właśnie są pionierami przyszłego dobrobytu i nowych placówek pracy.

Słusznie też „Słowo Polskie“ nawołuje do oczyszczenia Koła polskiego! W Austrii niema prawa, jak na Węgrzech, o niezgodności pewnych interesów i pewnych zajęć z mandatem poselskim. Ale Koło polskie powinno samo dla siebie stworzyć takie prawo i tylko takich posłów przyjmować na członków, którzy się z góry zastosują do owego przepisu. Inaczej opinia publiczna polska uwierzy, a nawet za dogmat przyjmie, że oportuniizm Koła polskiego płynie nie z rachuby politycznej, dyktowanej dobrem narodu i kraju, lecz z pokątnych rachunków osobistych.

## Pielgrzymka polska u papieża.

Onegdajsza „Gazeta Narodowa“ otrzymała dosłowny tekst odpowiedzi, jaką wygłosił papież na odczytany mu, i wręczony adres pielgrzymów polskich w Watykanie.

Papież podziękowawszy za dowód przywiązania do Stolicy Apostolskiej, jakie pielgrzymi polscy przez przybycie swoje do Rzymu złożyli, mówił dalej w te słowa:

Nie jest nam też tajno, synowie ukochani, że naród polski wielu wydał z siebie mężów, którzy ojczyznę swoją wstawili i prawdy katolickiej światłem i życia świątobliwością, a dziś oni, w chwale niebieskiej jaśniejący, współziomków swoich, dziedziców swoich cnot, łaskawem widzą okiem i przyczyną swoją wspomagają. Stąd też silną przejmujemy się nadzieją, że ten skarb Wiary i chrześcijańskiej pobożności i na przyszłość także przez was, katolickim duchem owianych, troskliwie i starannie będzie przechowany, a ze starań waszych obfity znajdzie plon dla dobra Wiary i Kościoła.

Niczego bowiem nie pragniemy więcej, jak żebyśmy cały naród polski, tak licznymi i wielkimi ozdobionymi darami, w ojcowskiej mogli objąć radości i widzieć go za przodków przykładem stale w hufcach i szkach wojującego Kościoła.

Być to nawet nie może, izby kiedykolwiek ta miłość ostygła miała, z którą dochowaliście Wiary aż do krwi przelewu.

Również i z przybycia waszego do Rzymu, synowie ukochani, poznaliśmy dobrze gorliwość, jaką przejęci jesteście, znowu jak najlepiej zasługując się około Kościoła i Stolicy Apostolskiej.

Teraz więc z wami razem w tem pewniejszej umacniamy się nadziei, że przy Bożej pomocy z każdym dniem bardziej kwitnąć będzie pośród was święta nasza religia a lud katolicki wzrastać będzie w Polsce w liczbę i w zasięgi.

Wiemy także dobrze, że nie brak wam przeci-

wności w obronie praw Kościoła i w wykonywaniu dzieł życia chrześcijańskiego. Ale jakkolwiek i cokolwiekby było, nie upadać wam na duchu, pominąć na przeszłość. Owszem, tembardziej pobudzać się wam trzeba do zbawiennej czujności i do skutecznej pracy, tak, żeby ci nawet, którzy względem Kościoła złą mają woię, waszym przykładem, waszym duchem miłości pociągnięci, prawdziwą wiarę przyjęli i na drogę Boskich przykazań weszli.

Wy zaś, synowie ukochani, wytrwale dalej idźcie za sprawiedliwością, cnoty pilnie w sobie pielęgnując, jak dotąd czynicie.

Na siłach zaś i na duchu pokrzepieni tem szczęśliwym tu zgromadzeniem się, starajcie się usilnie, aby bracia wasi po krwi i wierze, którzy, acz tu nieobecni, myślą i uczuciem są z wami, z każdym dniem żywiej odczuwali i lepiej rozumieli, czego od was wymaga katolicka religia. Tym sposobem potomkom swoim zostawicie przykład, jak się łączy miłość, ojczyźnie należną, z obroną Wiary świętej i jej uświetnieniem.

Co się Nas tyczy, synowie ukochani, to Sprawy Katolickiej u was strzedz i bronić nigdy nie przestaniemy a was wszystkich gorąco Bogu polecamy, aby was Wszemchny pomocą swoją podtrzymywał a wszystkie czyny wasze kierował na dobro i pożytek Religii, na duchowe wasze zdrowie i zbawienie, na całego Narodu Polskiego pomyślność.

Tych zaś życzeń Naszych i Pasterskiej względem was miłości znakiem i wyrazem niechaj będzie to Apostolskie błogosławieństwo, które z głębi serca dobywając, z wielką miłością dajemy biskupom waszym, całemu duchowieństwu i wszystkim wiernym, każdemu z was z osobna i rodzinom waszym.

## Listy z Warszawy.

Warszawa, 5. maja.

W d. 3-go maja aresztowano ostatecznie około 250 osób, w tej liczbie przeszło 80 studentów. Większość aresztowanych wypuszczono na wolność zaraz wieczorem. Więźniów przewieziono z koszar litewskiego pułku do odpowiednich cyrkułów. Operacja ta odbywała się w asystencji licznej rzeszy łobuzów, którzy kleli i wymyślali Moskalom, znikając jak kamfora, gdy policya chciała kieregokolwiek pochwytać. Gdy zaś aresztowani wychodzili z cyrkułów, zgromadzeni gawrosze wydawali radosne okrzyki, chwytały i podnosili ich na rękę do góry. Popsuło to policyi humor do reszty.

W środę 4-go maja mieliśmy znowu liczne aresztowania na pogrzebie. Przed półtora rokiem został aresztowany uczeń łódzkiej szkoły handlowej Birmzweig. W cytadeli osadzono go w zimnej i wilgotnej celi, tam też przebył do śmierci niemal, dopiero na 2 dni przed śmiercią przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus. Przy umierającym posadzono żandarma, aby pilnował agonii i nie dał nikomu szczerze się z nim rozmówić. Na pogrzebie Birmzweiga zebrało się mnóstwo osób. Zaraz przy wyprowadzeniu zwłok był mocny zatarg z policyą z powodu wieńców, których nieść nie pozwolono. Kondukt szedł zrazu spokojnie, ale potem zaczęto śpiewać rewolucyjne pieśni. Policya natychmiast aresztowała przeszło 50 osób, kilkunastu studentów uniwersytetu i politechniki, kilkanaście żydówek-dentystek (zmarłego chowano na cmentarzu żydowskim), resztę robotników. — Powróć jeszcze do wypadków przy ul. Dworskiej. Aresztowano wówczas przeszło 60 osób: szewca i szewców Pawluków, ojca Pawlukowej, Śledzia, dwóch sublokatorów i jakiegoś studenta politechniki, który wzbudził podejrzenie policyi i w ślad za którym chodzili agenci.

Niestety, u strzelającego znalaziono 30 adresów, co prawda bez wymienienia nazwisk, ale ulicy i numery domów tudzież mieszkań. U tych 30 osób tejże nocy zrobiono ścisłą rewizję, nie wiedząc, kto winien zabierano po większej części wszystkich danego mieszkania lokatorów. Tak w jednym miejscu wywieziono do cytadeli matkę, córkę, ojca i służącą, pod eskortą kilku żandarmów.

Aresztowano też lekarza, brata jednego ze spiskowców, mieszkającego w Warszawie.

W Bołgoraju uwięziono 6 oficerów-Rosyan. Znalaziono przy nich podburzające druki rewolucyjne. Czertkow jest mocno zaniepokojony podobnymi objawami demoralizacji w wojsku, postanowiono jednak patrzenia tymczasem na wiele rzeczy przez palce. Rząd bowiem będzie rychło zmuszony powołać nowe zastępy oficerów na plac boju, musi więc liczyć się z opinią oficerów i dbać o ich nastroje.

Z tegoż powodu, kiedy w klubie rosyjskim podochoeni oficerowie rozpoczęli bardzo ostrą naganę na rząd za niedbalstwo w urzędzeniach armii i lekceważenia życia, krwi i zdrowia zarówno oficerów, jak żołnierzy i gdy obecny na owej przykrej uczcie Komarow złożył o zaszyłych w klubie krytykach rządu raport Czertkowowi, prosząc o ostre ukaranie przestępców, tak pewnie i głośno wyrażających niechęć do rządu, Czertkow złożył całą tę pogawędkę i krytykę na karb młodzieńczej werwy i podochoenie i polecił dać im jedynie t. zw. ojcowskie napomnienie. W innych czasach, oficerowie ci byłiby karani bardzo surowo.

KOMERSKI.

## W sprawie autorstwa

### projektu nowego dworca kolejowego we Lwowie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Orzeczenie Wydziału Związku artystów polskich we Lwowie z dnia 30 kwietnia br. ogłoszone w nrze 211 „Słowa Polskiego“ wymienia wyłącznie profesora szkoły przemysłowej i architekta Władysława Sadłowskiego, jako autora fasady nowego dworca we Lwowie.

Powodowany poczuciem słuszności poczuwam się do obowiązku zaznaczyć, że w równej mierze i inni współpracownicy, bądź delegowani z pośród grona urzędników kolejowych, bądź też w tym celu zaangażowani, zasłużyli się przy opracowaniu tego dzieła. A mianowicie brali udział w różnych fazach opracowania planów pod osobistym moim kierownictwem inżynierowie p. Józef Wysocki, inspektor p. Emil Cyprian, starszy komisarz p. Albin Zazula, starszy komisarz i architekt Władysław Sadłowski, Alfred Zachariewicz, Kazimierz Rzczycki, Gracyan Jaworski, Józef Hornung i Ignacy Kędziński, ponadto korzystałem z kilku cennych uwag profesora politechniki p. Teodora Talowskiego.

Z całą przyjemnością zaznaczam, że we wszystkich tych wymienionych panach znalazłem współpracowników, którzy się chlubnie z poruczonego zadania wywiązały i znalazłbym się w trudnym położeniu, chcąc słusznie ich zasługi klasyfikować, tem bardziej, że jak łatwo zrozumieć, praca jednych była ściśle związaną z pracą drugich i żaden z nich nie był w możności, swego zadania niezależnie od współdziałania innych wykonać.

Jeżeli tedy budowa tego gmachu znalazła uznanie ogółu, to do uznania tego i do miana autora projektu tak części konstrukcyjnych, jak architektonicznych mają prawo w równej mierze wszyscy powyżej wymienieni współpracownicy.

Pozostaje mi jeszcze nadmienić, że świadectwo samodzielnego opracowania fasady dworca, na którym widocznie Szanowny wydział Związku artystów także oparł swe orzeczenie, wydane zostało przemownie w roku 1899 jeszcze przed ukończeniem prac rysunkowych memu kuzynowi p. Władysławowi Sadłowskiemu.

Poświadczenie to spowodowanem było motywami, które panu Sadłowskiemu aż nadto dobrze powinny być znane i nie spodziewałem się, aby to zaświadczenie wystawione wyłącznie dla osiągnięcia przez niego pewnego celu, mogło kiedykolwiek posłużyć do obniżenia zasług innych, którzy tak w części technicznej, jak i artystycznej około planów nowego dworca pracowali.

Ludwik Wierzbicki,  
c. k. dyrektor kolei państwowych.

## W huculskiej „Siczy“.

(Sprawozdanie specjalnego korespondenta „Słowa polsk.“)

Na wyjeździe z Lwowa zęgnali mnie koledzy redakcyjni pytaniami o daty potrzebne do mojego nekrologu. Był to żart. Jednakże pierwsze wiadomości, które otrzymaliśmy z Kołomyi w czwartek wieczorem, tak były niepokojące, że znając łatwo zapalny temperament huculski można się było spodziewać zajść poważnych. Na szczęście do zaburzeń czynnych nie przyszło; skończyło się na pogroźkach. Donosiłem o tem w każdym z moich telegramów. Rozruchów nie było. Była to burza, która przeciągnęła z groźnym pomrukiem i zginęła chwilowo w debrach czarnohorskich. Czy w istocie na noc z 5 na 6-ty maja ułożona była rzeź „Lachów“ i „Żydów“ — nie mogłem stwierdzić. Okaże to śledztwo.

Adwokat z Kut, dr. Kułyk pospieszył się w „Dile“ z zaprzeczeniem jakichkolwiek rozruchów w powiecie kossowskim. Skwapliwość ta nie powinna nikogo dziwić, bo prawdopodobnie w najbliższych dniach o p. Kułyku coś ciekawego usłyszymy. Sąd bowiem usiłuje zrozumieć, czemu p. Kułyk tak namiętnie interesował się oskarżonym Czarnoknyszem, że nawet z powodu niego urządził maleńką scenkę sędziemu śledczemu i zastępcy naczelnika sądu w Kutach. Nadto p. Kułyk powinien wiedzieć, co mieli do powiedzenia sędziemu śledczemu o nim dwaj żydzi z Kut, którzy zgłosili się do urzędnika, ale nie zastawszy go, zrezygnowali ze swego zamiaru.

Do Kołomyi przyjechałem w piątek o 6 rano. Miasto spało. Wstąpiłem więc do kawiarni zasięgnąć języka. Tu wiedziano tylko, że wojsko w nocy wyjechało podwodami zawezwane telegraficznie z Kossowa. Puściłem się natychmiast w drogę. Zamówiony doręcznik zapewniał, że staniemy na miejscu za pół czwartej godziny. Koń jednak jego wychudły z pozrywanymi nogami był dla mnie słabą gwarancją. Na dobitkę zauważyłem, że koń na jedną nogę nie był podkuty. Zwracam na to uwagę woźnicy.

— On już tak „zwyczajny“. — tłumaczy mi — on podkuty na trzy nogi lepiej chodzi jak inny na pięć.

Ruszamy za miasto. Ponieważ zaś oświadczam stanowczo, że muszę być na dziewiątą w Kosowie, woźnica zatrzymuje się po drodze dla podkucia konia. Rad

## Molla Proszki Saldlickie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu obstrukcyjne, trwale działają. — Cena za pudełko 3 kor.

Główna wysyłka: Aptekarz A. Moll, c. k. nadw. dost. Wiedeń, Tuchlauben 9. — Składy we Lwowie: JAKÓB BEISER, — A. Ehrbar, — J. Wewiórski, — J. Pineles, En gros: Stanisław Markiewicz, Musiałowicz i Janik O. T. Wineklera Syn, A. Szkowron.

## Wódka francuskiej soli Molla

ból ukąja przy wcieraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany 63 środek uniwersalny. Flaszka kor. 1.90.

nie rad godzę się na tę operację i rozmawiam z kowalem. Pytam, czy nie słyszał o rozruchach.

— Tak! Kozaki buntują się w Żabim. W nocy poszło tam wojsko. — Jedziemy szparko, jak długo droga idzie nieznanym wzniesieniem. Od Jabłonowa zwalniamy: wstępujemy w góry. W miasteczku tem wysiadam przed żandarmeryą i ściagam z łóżka śpiącego po służbie żandarma. Nic nie wie dokładnie; gdyż to odrębny powiat, peczeniżyński. Miał wczoraj służbę podczas jarmarku i słyszał, że jeden z kolegów odstawił skutego „siczownika“, do Kołomyi. Szli tedy przez miasteczko.

Jedziemy dalej. Droga stroma, skalista. Koń okryty pianą robi bokami, trzeba spocząć. W Pistyniu przed karczmą zatrzymujemy się. Zastaję starowinę żyda modlącego się w śmiertelnej koszuli.

— Pan dokąd? — pyta.

— Do Żabiego!

— Nu, poco pan jedzie? Tam niebezpiecznie. Stamtąd wszystko ucieka. „Kozaki“ mają rżnąć. My tutaj niepewni życia. To strasni ludzie. Kładziemy się spać nie wiedząc, czy wstaniemy rano. Ot na ruskie wielkonoce święta, tutejsze „kozaki“ chcieli się zemścić na tutejszym gaździe. Nazywa się Aureli Atamaniuk. Bardzo porządny gospodarz, asesor. Zmówiło się kilkunastu kozaków i pobili go w drugi dzień Wielkiejnocy. Podano ich do sądu.

— Wojsko tedy jechało?

— Jechało. O 5-tej rano, 24 wozów wielkich, szwabskich. Dużo wojska.

Koń tymczasem nieco odetchnął. Za godzinę zjeżdżamy do Kossowa, leżące w kotlinie, osłoniętej górami. Miasto rozłożone u skalistej ściany bieleje kwieciami grusz i wisien. Zajeżdżam do lecznicy dr. Tarnawskiego i zastaję go przy wytyczaniu drogi przez park do lasu. Wypytyuję, co słyszał w Kossowie i okolicy.

— W Kossowie zupełny spokój — odpowiada — ale w okolicy mówią, że ludność się burzy.

— Kto podburza?

— „Siczowcy“, którzy jednakże w Kossowie nie mają zwolenników, natomiast przeciwną im jest uczciwsza część ludności. Zresztą jedźmy do miasta, a tam będzie pan miał wiadomości z pierwszej ręki.

W mieście badam każdego. Zwracam się do urzędników, mówię z żydami, interpełuję mieszczan, huculów, a nawet młodziec. Wskazują mi jednego z siczowców. Chłopak smukły i giętki, jak wybujały świerk.

— Cóż, będą rżnąć? — pytam.

— Ne znaju pane, ale tak każut!

Po kilkugodzinnej wędrówce i wywiadzie, staram się wyrobić sobie jakiś pogląd. Oto moje zdanie.

W Kossowczyźnie operuje od dawna znany radykał kołomyjski dr. Tryłowski, zawiązując „siczne“ z „koszowymi“ na czele. Grunt do tego miał mu przygotować jakiś nieznanego mu nazwiska człowiek, nazywany przez huculów „profesorem z Lwowa“. On to przez kilka lat z rządu spędzał wakacje w Żabim, a stamtąd piechotą przebiegał Huculszczyznę, zachęcając ich do walki „z uciskiem lasko-żydowskim“.

Koszowi „Siczy“ to osobniki przeważnie jak najgorszej reputacji, kryminaliści, ludzie bezdomni. Osiawiony, a aresztowany i odstawiony do Kołomyi Jura Sołomejczuk za zabójstwo odsiedział dwa lata więzienia. Koszowy z Mykietyńca karany kilkakrotnie za podburzanie i gwałt.

Nie o wiele lepszym ma być Utoropczuk z Kosmacza. Od dłuższego czasu w powiecie kossowskim objawiało się wrzenie wśród huculów, Źródło niespokojnego prądu było w Żabim. Dziwna bo też to wieś Żabie, dziwni jego mieszkańcy. Ludność tej największej w Galicyi, bo do 7.000 liczącej mieszkańców wsi, jest konglomeratem najrozmaitszych narodowości.

Umykał tu Polak przed pańszczyzną, Cygan i Węgiel przed stryckiem, garnął się Rumun i żyd.

Wsiąknęli oni w miejscowy żywioł, przyjmując język ruski, niezmiennie często religii, ani nazwiska. Żabie słynęło zawsze, jako gniazdo opryszków. Nie uspokoił ich nawet groźny Herdliczka, który mając „jus gladii“, wieszal bez litości każdego schwytanego z bronią w ręku opryszka.

„Opryszkowanie“ u ludności huculskiej nie uchodziło za rzecz zdrożną. Przeciwnie opromienione było aurelą poezji i bohaterstwa. Krew ciepła nie przerażała ich. Schwytni zaś, o ile nie zostali odbici przez towarzyszy, ginęli z taką samą fantazyą na szubienicy, jak dawniej hajdamacy na palu. Niedaleko stąd grasował Dobosz, a przed kilkunastu laty powieszono ostatnich opryszków Dołhorukich w Kołomyi. W Żabim lub w jego okolicy organizowały się wyprawy na rzadkie w tych stronach dwory i miasteczka. Zwłaszcza Kuty były często celem ich zbójcekich wycieczek. Czasy te dawno minęły, tradycja ich jednak tkwi żywo w ludzie, brzmi w pieśni przechowuje się w gadkach, przy strzelającej w górę „watrze“. Potomkowie i rodziny sławnych opryszków cieszą się dziś jeszcze jakimś religijnym poszanowaniem.

Gdy więc przy takim nastroju rozeszły się pogłoski o mającej nastąpić rzezi, nie dziwnego, że padł popłoch na całą niehuculską ludność, tem bardziej, że przebąkiwano o cesarskim pozwoleniu na wyrznięcie Lachów i Żydów.

„Sicze“ tymczasem zwolywały wiece, jak w Jasionowie, gdzie zebrało się około 3.000 siczowców, z których część uzbrojona była w broń palną. W Krasnoile

zeszli się na naradę koszowi. Potworzono nowe „Sicze“ jak: w Hołowem, Perechrestnem, Jablonicy, Fereskule. W Dołhopolu na zgromadzeniu, na którym adlatus dr. Tryłowskiego Jura Sołomejczuk z Żabiego, użył wyrażenia: „czort, a pop to wsio odno“, przewodniczył ks. Popiel. Tu za podburzanie i obrazę żandarma, Sołomejczuk został aresztowany i odstawiony do Kut. To dołało oliwy do ognia. Huculi odgrzali się, że herszta swego uwolnią. Posługiwał się on zaś oryginalną przynętą przywerbowaniu „siczowników“. Przyobiecował im, że w razie przystąpienia do siczy kpić sobie mogą z władzą „nawet sędziego możesz wtedy wziąć za kark i wyrzucić za drzwi“ — powiadał.

Równocześnie rozeszła się pogłoska, że w nocy z 5-go na 6-go odbędzie się ogólna rzeź Lachów i Żydów. Kto ją pierwszy podał, niewiadomo; dość że lotem błyskawicy przebiegła cały powiat. Najwięcej zaniepokoiła ona Żabie i Kuty, zwłaszcza, że aresztowano tutaj Hnatą Czarnoknysza, który przyznał się wobec kilku osób, że przybył do Żabiego przygotować napad na sąd i że rzeź jest już postanowiona. Z Kut poczęła uciekać ludność do sąsiedniej bukowińskiej Wyżnicy. Był między nimi, jak powiadają, nawet jeden urzędnik sądowy.

Starosta w Kossowie został zasypany telegramami błagającymi o pomoc, udzielił jej natychmiast powiększając posterunek żandarmeryi do 27 ludzi. To jednak nie uspokoiło ludności, tem bardziej, gdy widziano gromadzących się siczowników i powiedziano, że żandarmi nie biorą na siebie odpowiedzialności. Ludność polska i żydowska żądała pomocy wojskowej. Starosta początkowo wahał się. Otrzymałszy jednak depesze od urzędników podatkowych, pocztowych, obszaru dworskiego, miejscowej inteligencji, zdecydował się zatelegrafować po wojsko. Położenie starosty było wogóle nie do pozazdroszczenia. Jako Rusin, a zarazem urzędnik odpowiedzialny za cały powiat był między młotem a kowadłem. Jeżeli przyszło do jakichkolwiek gwałtownych czynów, a on temu zawczasu nie zapobiegł, zarzucono by mu nie tylko brak energii, ale może nawet zdrożną pobłażliwość.

Sprowadzając zaś wojsko zanim przyszło do jakichkolwiek poważniejszych zajęć, musiał być przygotowany na ataki ruskiej prasy, zarzucającej mu niepotrzebne drażnienie rzekomo spokojnej ludności i rozdmuchiwanie wątpliwego ognia. Wybrał to, co w skutkach okazało się zbawienne. Stanowcze wystąpienie stłumiło w zarodku bunt. Jeżeli zaś pogłoska o zamierzonych rozruchach była fałszywą, wojsko i żandarmerya po przybyciu na miejsce zachowała się tak taktownie i ogłędnie, że nie powinna dać powodu do jakichkolwiek uzasadnionych skarg.

Przybycie kompanii wojska uspokoiło wprawdzie Żabie, ale w Kutach umysły były dalej zaniepokojone. I tu żądano natarczywie wojska.

Postanowiłem wyjechać do Kut, tem bardziej, że zapewniono mnie telegraficznie z Żabiego o zupełnym spokoju. Chciałem się też dowiedzieć o przyczynie aresztowania Czarnoknysza. Tu się toczyło śledztwo. Przybył bowiem z Kołomyi radca Wiśniewski.

W. F.

## Przegląd prasy.

(Kłęski Rosyi i ich wpływ na prasę. — O międzynarodowości proletaryatu i obłudzie socjalistów. — Prasa ruska o wrzeniu wśród Huculów).

== Powtarzające się wciąż kłęski Rosyan na dalekim Wschodzie wpływają coraz wyraźniej na stanowisko prasy względem Rosyi, nawet prasy stańczykowskiej. „Czas“ zachowuje się coraz chłodniej, a „Przegląd“ pozwala nawet sobie na kpiny. O raportach rosyjskich po 1 maja organ p. Masłowskiego pisał:

„Cofnęli się w porządku“. Jednak byłoby dla nich o wiele lepiej, gdyby w nieporządku wygrali“.

Wobec uprzednich artykułów organu p. Masłowskiego, wykazujących jak na dłoni, że najmniejsza oznaka uczuć antyrosyjskich może ściągnąć na nasz naród nieobliczalne kłęski, że przeciwnie natomiast zachowanie się pełne uprzejmości może nam być z czasem na dobro przez rząd carski policzone, jesteśmy wprost zadowoleni obecną szaloną śmiałością „Przeglądu“ i przewidujemy stań najgorsze skutki.

Nie tylko jednak na naszej prasie kłęski rosyjskie zrobiły wrażenie, podkopały one znacznie wiarę w siły i niezwyciężoność Rosyi tak w prasie całego świata, jak i w gabinetach europejskich. Kto wie, czy ten skutek nie pociągnie za sobą dalszych następstw. Korespondent wiedeński „Głosu Narodu“ zwraca uwagę na zmianę frontu gazet wiedeńskich.

„Poprzednio usposobione przychylnie dla Rosyan, obecnie nie kryją uznania dla Japończyków, uznania, które chwilami dochodzi do entuzjazmu“. Nawet półurzędowy „Fremdenblatt“, stale dotąd z Rosyą sympatyzujący i stale wyrażający przeświadczenie o nieuniknioności zwycięstwa Rosyi, zachwiał się. We wtorek jeszcze po pierwszych wiadomościach o bitwie pismo to było po stronie Rosyi, we czwartek jednak przyznawało już,

„że postęp w dziedzinie wojskowości, idee nowoczesne, kulturę na wschodzie azjatyckim reprezentuje Japonia, Rosya natomiast jest przedstawicielką zastarzałych, przeżytych pojęć wojskowych“.

Korespondent „Głosu Narodu“ powiada dalej, że generałowie japońscy utrzymują, iż wiedzieli dokładnie przed wojną o niższości organizacji armii rosyjskiej i dodaje od siebie uwagę następującą:

„Pokazuje się zatem, że Japonia jest lepiej poinformowaną o Rosyi, niż Austro-Węgry w r. 1887.“

„Pod koniec 1887 r. stosunki austriacko-rosyjskie znacznie się popsuly. Rząd austro-węgierski zaczął koncentrować masy wojsk w Galicyi. Ku granicy rosyjskiej pchnął kawalerię. Twierdzę krakowską zbrojono gwałtownie. W początkach grudnia lada dzień mogło dojść do wypowiedzenia wojny. Lecz Austro-Węgry się bały. Nie ufano własnym siłom w Wiedniu. Generałom austriackim zdawało się, że Rosya — to kolos niezwyčajony. Ba! gdyby ci generałowie byli tak powiadomieni o stosunkach rosyjskich, jak umiano się poinformować w Tokio, niewątpliwie przesłanoby ultimatum do Petersburga, a któż wie? może szybka, energiczna akcja zaczęta dałaby wówczas Austrii po kilku bitwach Królestwo Polskie.“

„Lecz w Wiedniu nie wiedziano o tem, o czem teraz wiedziano w Tokio! I dlatego nie wysłano ultimatum, nie umiano wyzyskać podatnej chwili do wzmocnienia monarchii!“

== W życiu powszednim socjaliści są na ogół wcale dobrymi praktykami. Umieją oni doskonale chodzić koło swoich interesów partyjnych, a że nie krępują ich względy ani solidarności narodowej, ani uczciwości względem przeciwników politycznych, osiągać więc mogą łatwo pożądane przez się wyniki.

Pomimo całej swej bezwzględnej opozycji potrafią bardzo dobrze, kiedy tego potrzeba, podnieść zasługi „mieszkańskiego syna“ i pójść mu na rękę. Doktryny przytem i teorie socjalistyczne nie odgrywają żadnej roli. Natomiast w chwilach uroczystych, doktryny z tem większą pompą wystawiane są na widok publiczny. Jak przystało na zwolenników „naukowego“ socjalizmu, głoszą oni wówczas, że od 50 kilku lat nie nastąpił żaden postęp w doktrynie socjalizmu i że objawienie, jakie światu przyniósł Marks w r. 1848, jest zawsze świętem i nienaruszalnym. Specjalny rodzaj obłudy umożliwia im takie zachowanie się, bo, gdy im tego potrzeba, zapomnieć umieją najświeższe nawet fakty, a przytem są oni mistrzami w egzegezie i „przystosowywaniu“ własnych oświadczeń do sprzecznych słów doktryny.

W roku bieżącym w powodu 1 maja „Naprzód“ wystąpił z ogromnym artykułem o „międzynarodowości“ proletaryatu. Dowiadujemy się z niego, że burżuazya była międzynarodową przed kilkadziesiąt laty, ale sprzeniewierzyła się temu ideałowi, jak i wszelkim innym. Powstaje jednak proletaryat, który marzenia i uczucia, a w tej liczbie i międzynarodowość w czyn wprowadza. Po długich wywodach o braterstwie ludów czytamy na zakończenie, że dziś „międzynarodowość, z „żywota ducha na księżycu“, stała się rzeczywistością, codziennym życiem proletaryatu, warunkiem istotnym dalszego swego rozwoju“.

Wypowiedzeniu tych, że szczerego rzekomo przekonania płynących słów, nie przeszkadzają bynajmniej fakty codziennego życia. W chwilach uroczystych nie wypada wprost mówić o nienawiści robotników francuskich do włoskich, doprowadzającej od czasu do czasu do morderczych walk, nie wypada przypominać podobnych faktów z krajów innych, nie wypada mówić o ograniczeniach imigracji ubogich robotników, stosowanych przez Anglię i Amerykę. Jeszcze bardziej nie wypada mówić o wrogich stosunkach między stronnictwami socjalistycznymi, które są przecież armią „uświadomionego“ proletaryatu.

Cóż z tego, że socjaliści polscy żrą się formalnie z niemieckimi w Prusach, coż z tego, że p. Golde, redaktorka „Gazety robotniczej“ na ostatnim, czy też przedostatnim zjeździe socjalistów austriackich z naciśkiem oświadczyła, iż prawdziwa międzynarodowość pozostała tylko w austriackim stronnictwie, coż z tego, że sam „Naprzód“ słowa te z uznaniem przytoczył. Są to wprawdzie fakty, ale tem gorzej dla nich w dniu 1 maja, na ten dzień potrzebne są tylko fakty, świadczące o międzynarodowości i te się tylko przytacza, o nich się też tylko mówi, nie wspominając naturalnie o objawach międzynarodowego współdziałania sfer innych od międzypaństwowego Związku pocztowego począwszy, a skończywszy na wszelkich zjazdach lig pokoju. Marks z Engelsem powiedzieli przecież w r. 1848: „Robotnicy nie mają ojczyzny. Niepodobna im odbierać tego, czego nie mają“. A jakkolwiek ten frazes, mający może jakiś sens przed 60 laty, dziś jest pozbawiony wszelkiej treści, w dniu 1 maja powtórzyć go można niewybrednym czytelnikom.

W samej rzeczy kto właściwie nie ma ojczyzny? Przedewszystkiem jednostki, które, oderwawszy się od jednego społeczeństwa, nie złożyły się albo zasymilowały się tylko bardzo powierzchownie z innym. Od takich jednostek roi się w Paryżu i odgrywają one nieraz bardzo wybitną rolę, jak n. p. osławiony Korneliusz Herz, który przez lat kilka był bodaj najwpływowszą osobistością w sferach urzędowych trzeciej republiki francuskiej. Syoniści utrzymują, że do takich wykołajeńców pod względem narodowym należy inteligencja żydowskiego pochodzenia i że syonizm ma jej dać ojczyznę.

G. K. uprzyw. galicyjski austryj

Oddział depozytowy.

BANK HIPOTECZNY

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na lakowe zaliczki. 80

Nadto zaprowadzone na wzór instytucji zagranicznych tak zwane DEPOZYTA SCHOVKOWE (Safe Deposits): Za opłatą 50 do 70 kor. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie, a dyskretnie przechowuje można swoje mienie lub ważne dokumenty. — Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Nie mają ojczyzny także warstwy ciemne i upośledzone, które utożsamiają ojczyznę z warstwą panującą. Odczuwają one ucisk społeczny, nie odczuwają natomiast żadnych dobrodziejstw z przynależności swej do związku narodowego. Nie mieli ojczyzny Serbowie, którzy swego czasu witali z zadowoleniem Turków, nie mieli ojczyzny ci chłopci nasi, którzy łączyli się z wrogami. Być może nie mieli ojczyzny i robotnicy kontynentu Europy przed 60 laty.

Dzisiaj jednak, na pewno już rzecz można, jest całkiem inaczej. Robotnicy zachodnio-europejscy nie są pariasami społecznymi, zdobywają oni dla siebie coraz więcej miejsca na świecie i umiemy cenić te skarby, jakie im daje ojczyzna i cywilizacja narodowa. Toteż niejednokrotnie dają oni silny wyraz swoim uczuciom narodowym.

Bebel powiedział w parlamencie, że jest przede wszystkim Niemcem, a dopiero potem socjalistą i on też zapewniał, że w obronie ojczyzny, w obronie cesarstwa niemieckiego socjaliści gotowi życie swoje oddać.

Nie wątpimy zresztą, że przy innej okazji ten sam „Naprzód“ wykaże jak na dłoni, że burżuazja sprzeniewierzyła się narodowości i że patriotyzm prawdziwy znaleźć można tylko u robotników, a przede wszystkim u legalnych rzekomo ich przedstawicieli — socjalistów.

Prasa ruska poświęca dłuższe uwagi wieściom o rozruchach w Huculszczyźnie, wieściom, jak się na szczęście okazało, przesadnym. „Ruslan“ ma łatwe wyjaśnienie. Prasa polska rozmyślnie sfalszowała prawdę i z niego stworzyła alarmującą pogłoskę. Jest to wprost kłamstwo. Pierwsza wiadomość telegraficzna o całym tem zajęciu zamieszczona została w rannym numerze „Słowa Polskiego“ z dnia 6 maja, kiedy z Kołomyi wysłano do Żabięgo wojsko wieczorem dnia 5. Nie wdając się w ocenę wiadomości, podawanych przez inne pisma, twierdzić możemy śmiało, że zrobiliśmy, co do nas należało i że szczegółowymi a pewnymi informacjami przyczyniliśmy się skutecznie do uspokojenia umysłów.

Przyczyny niepokojących pogłosek są jasne i oczywiste. Agitacja narodowców i radykałów ruskich, wszystkich tych Petryckich, Szczypawek, Tryłowskich i „komitetów rozpacz“ jeżeli do czego doprowadzić mogą, to tylko do rozruchów, do powtórzenia czynów za bohaterów narodowych ogłoszonych Gonty i Żeleźniaka. Nic też dziwnego, że wytworzył się grunt, sprzyjający powstawaniu alarmujących pogłosek.

„Hałyczanin“ chce przy tej sposobności upiec własną pieczeń. Przyznając fakt wrzenia śród Huculów i wiążąc je z „nierozumną agitacją“ radykałów, pismo to powiada, że główna wina spada na „opiekunów“, tj. na Polaków, którzy oddali lud ruski w ręce lichwiarzy i aferzystów politycznych, odsunęli zaś od wpływu lojalne żywioły moskalofilskie, pozwalali podkopywać religię i doprowadzili do tego, że w niektórych (na szczęście niektórych tylko) okolicach chłopci „chętnie wierzą politycznym komedyantom w rodzaju dr. Tryłowskiego“.

## Odgłosy wojny.

(n) Jest wojennym aksjomatem, że naczelny wódz, stojący wobec nieprzyjaciela, który ma do wyboru dwie alternatywy, znajduje się w fatalnym położeniu. Kuropatkin stoi wobec bliskiej akcji japońskiej, mającej trzy alternatywy: wyładowania w Niuczwangu, pochód na Mukden lub na Haiczen. W takiej sytuacji straciłby głowę sam nawet Moltke, bo, dopóki trwa niepewność, o doniosłej, jasno obiektywnej działalności wojsk broniących nie może być ani mowy.

Uwagi nasze w tem miejscu dziennika piszą się na podstawie wiadomości i telegramów, otrzymanych w ciągu dnia. Być może, iż noc przyniesie wiarogodne doniesienia o rzeczywistej zaszczej akcji Japończyków na jednym z trzech terenów. Tymczasem jednak nie wiemy jeszcze z absolutną pewnością, czy wojska mikada wyładowały w Niuczwangu (lub Jinkau), jakie siły operują z Pitsewa, czy i jakie wyszły na ląd w Kin-czeu. Długo ta niepewność trwać nie będzie i nie może. Dzisiaj jednakowoż przestrzedz musimy przed telegramami petersburskimi. Zaczynają być tak przesadnie pesymistyczne, że przychodzi na myśl zapytać, czy generał Kuropatkin, widząc po swej stronie brak sił dostatecznych, skandaliczny stan niegotowości, nie zamierza wyrzec się do pewnego stopnia

schedy mandżurskiej, zostawionej mu przez Aleksiejewa

i ustąpić choćby aż za Mukden — do Charbina.

Kiedy do Petersburga nadchodzą carskie, sztabowe i prasowe telegramy z niesłychaną rozrzutnością szczegółów i kosztów, są rozsyłane co kilka godzin do wszystkich agencji — raporty wodzów japońskich, przeznaczone teraz ściśle tylko dla mikada i rządu w Tokio, są nam zupełnie nieznanne. Rząd tokijski udziela takich jedynie informacji z widowni wojny, które poza czysto rzeczowym przedstawieniem aktów dokonanych nic więcej nie zdradzają. I jeżeli się opóźnia z ogłoszeniem niektórych wiadomości, lub zupełnie je przemilcza, to czyni to widocznie wtedy, gdy woli na razie niepokoić opinię, aniżeli odsłonić charakter i cele danej akcji.

Jaskrawy przykład nierozumu dostrzegamy w raportach rosyjskich o ostatniej wyprawie... rzekomo chybionej i składającej się z 10 branderów japońskich na kanał Portu Artura. Raporty głoszą, że z 12 tych statków zatopili

10, a dwa zdołały się wymknąć. Nie poprzestają na tem: podają nazwy wszystkich 10 branderów! „Zu fein gespitzt!“ Nazwy mogli Rosyanie odczytać i spamiętać lub zapisać tylko w tym razie, jeżeli brandery nie zatopły doszczętnie, ale — co jest prawdopodobne — roztraskane, ugrzęzły na mieliznach i w kanale dość płytko, aby zostawić przody z napisem nad powierzchnią wody. A o takie zatopienie właśnie chodziło Japończykom!

Rząd tokijski ogranicza się do tej pory na podaniu do wiadomości, że kanał zwężony jest obecnie do szerokości niespełna dwu metrów, przez którą

mało tylko łódki mogą jako tako przelawirować.

Wielkie dzienniki londyńskie piszą jednoznacznie, że wojna ta jest ostatnią, której świadkami są prasowi korespondenci. Japończycy skorzystali bardzo słusznie z nauki, jaką pod tym względem także zostawiła wojna anglo-boerska, zarządzili nad sprawozdaniami korespondentów najsurowszą cenzurę. „Daily Mail“ skarży się, że, chociaż przy armii japońskiej jest 200 korespondentów (sam ten dziennik ludowy ma ich 16!), to z wiadomości, jakie od nich dochodzą do redakcji, możnaby nieledwie wnosić, że

wojny już niema, lub przynajmniej postęp jej został wstrzymany.

Redakcja przytacza na dowód fakt obszernej depeszy z 30 z. m. od swojego korespondenta (znanego nam dobrze F. Mc Kenzie'go), przyłączonego do głównego sztabu nad Jalem. Jedna z najdonioślejszych walk nowożytnych zaczęła się tam 26-go, lecz korespondent w depeszy swej, wysłanej 4 dni później, więc kiedy toczyła się bitwa rozstrzygająca, pisał o wszystkim... tylko nie o bitwie! Cenzura przepuściła w depeszy uwagi o stanie Korei, nędzy wiejskiego ludu, o spustoszeniach wojny, ale wymazała starannie wiadomości, gorączkowo oczekiwane w Europie! Depesza, pokaleczona i mało zajmująca, kosztowała mimo tego redakcję przeszło 2.400 koron.

Do pism berlińskich donoszą z Petersburga o bohaterstwie załogi pierwszego brandera japońskiego w ostatniej wyprawie. Statki płynęły naprzód trzema grupami pod strasznym ogniem z twierdzy i rosyjskich okrętów. Kiedy pierwszy brander już tonął, cała załoga, zanim ją wody pokryły na wieki, wydała jeden po drugim ogromny okrzyk tryumfujący wyzywający. Załoga następnego brandera tonącego wspięła się wysoko na maszty i stamtąd sygnalizowała instrukcje towarzyszącom na dalszych „potępieńcach“. Wszyscy odmówili pomocy Rosyan, a ci, którzy dopłynęli lub zostali przez fale wyrzuceni na brzeg, o poddaniu się słyseć nie chcieli. Ciekawa rzecz, czy komendanci moskiewscy zdobyli się na dziką odwagę... wystrzelania bohaterów?

Kupcy i misjonarze angielscy i amerykańscy, wracający z Korei, rozprowadzają w Tientsinie — a jeden z korespondentów donosi z Tokio — że...

### 10 proc. armii japońskiej stanowią kobiety!

W jakim one tam są charakterze, nie wiemy. Być może, iż mają sobie powierzone, prócz służby szpitalnej, jakieś obsługi magazynowe. Podajemy te pogłoski na odpowiedzialność źródeł, z których wyszły.

### Z floty bałtyckiej

mogłyby w przeciągu trzech miesięcy wyruszyć na wschód następujące okręty:

7 pancerników 1 kl. Borodino, Imperator Aleksander III., Oslabja, Sysoj Welikij, Nawarin, Imperator Mikołaj I., i Imperator Aleksander II.

3 krzyżowniki 1 kl. Aurora, Admiral Kornilow, Pamiat Azowa.

2 krzyżowniki 2 kl. Almaz, Rynda.

2 krzyżowniki torpedowe, 15 do 20 antytorpedowców i tyleż torpedowców.

Przy wielkim pośpiechu mogłyby ponadto być zbudowane z końcem 1904 r. 3 pancerniki 1 kl., a to: Książ Suworow, Orel, i Sława, ponadto 1 krzyżownik 1 kl. Oleg i dwa 2 kl. Izumrud i Żemczug.

Gdy do tego dołączy się flota Władwostocką składającą się z 4 krzyżowników 1 kl. i kilkunastu torpedowców, to potęga Rosyi na Żółtem morzu przedstawia się okazale, ale niestety tylko na papierze.

Pomijając bowiem tę okoliczność, iż flota ta nie jest złożoną z jednolitych i to najnowszych typów, trzeba wziąć w rachubę następujące czynniki.

Flota rosyjska nie jest w stanie pręcej, jak w 8 tygodniach (wśród najkorzystniejszych warunków) przebyć drogi „Bałtyk—Morze wschodnie“.

Następstwem zaś tak długiej drogi jest zmęczenie nie tylko załogi, ale co ważniejsza „z męczeniem kotłów i maszyn okrętowych“. Wyrażenie to należy brać dosłownie. Po każdej bowiem podróży, nawet krótszej, muszą maszyny i kotły wypocząć i wykapać się dobrze w oliwie.

Czynnik ten należy do jednego z najważniejszych, dlatego każdy okręt po odbyciu długiej drogi musi przez pewien czas stać na kotwicy w schronisku, to jest w porcie, gdzie mechanicy poddają go bardzo pilnym badaniom lekarskim.

Pytanie, gdzie schroni się rosyjska flota po przybyciu na wschodnie wody?

W Porcie Artura nie może, ponieważ zamknięty, a do Władwostoku aby się dostać, trzeba przejść przez Scyllę i Harybdę (czytaj Nagasaki Szimonoseki, Masampo, nie licząc wysp dobrze przez Japończyków obsadzonych).

Ponadto Japończycy są bardzo gościnni, więc wyruszą na spotkanie rosyjskiej floty na morze Chińskie, aby ich przywitać chlebem z 40-cm. pieców, potraktować cygarami 5-metrowej długości, a to wszystko osolic słoną wodą.

Do tak gościnnego przyjęcia pomogą Japończykom sami Rosyanie, zmęczeni długą podróżą ćwiczeniami, jakie załoga musi po drodze odbywać. Ponadto maszyny wskutek długiej służby, tracą na swoją sprawności do tego stopnia, iż myśl o wszelkiej wacie z nieprzyjacielem wypoczętym, mającym za sobą sławę pierwszych powodzeń i dobrze zaopatrzonym, byłaby poprostu szaleństwem.

Dlatego śmiemy twierdzić, iż eskadra bałtycka nie wyruszy na wschód, tylko w razie nadzwyczajnych powodzeń na lądzie i to jeżeli kolejowe połączenie Portu Artura i Władwostoku nie zostanie przerwane.

K. S. P.

## POŻARY.

Z Borysławia piszą nam 7 bm.: (JK.). W sąsiedniej wiosce Ponerlach spaliło się onegdaj czternaście gospodarstw z całym plonem. W jednej stajni zgorzały też dwie krowiny, a przy ratowaniu stary chłop stoczył się ze strzechy i spadł na płot tak nieszczęśliwie, że kołek rozbił mu żebra i okropnie poranił wnętrzności. Wezwany lekarz dr. Beran stwierdził wprawdzie ciężkie obrażenie, lecz nie odebrał nadziei ratunku, byle rannego przewieźć natychmiast do szpitala. Zebrane taty, familia i sąsiedzi uchwalili wobec tego orzeczeni jednomyślnie, że nie ma poco odwozić do szpitala, bo wszystko w rękę boskiem, jeżeli ma wyjść — to i tak wyjdzie, a skoro ma umrzeć, toć lepiej, jeżeli skończy między swymi. I został biedaczysko w stodole u sąsieda, bo jego cały dobytek spłonął.

Z pogorzalców nie był nikt ubezpieczony a całe nieszczęście spełniło się w przeciągu niespełna godziny. Wiatr był silny, a strzechy wyschnięte, więc płonęły jak pudełka zapalek. Ratować też nie było komu, bo właśnie pilna robota w polu. Mężczyźni i kobiety pozamykali w chałupach dzieci i wyruszyli z bronami i motykami. Ogień powstał prawdopodobnie od komina, w chacie na samym kraju wioski, i poszedł odrazu z wiatrem na sąsiedztwo. W domu znajdowało się dwoje dzieci, które z największym trudem zdołano uratować. Zresztą cały dobytek przepadł.

Szczyściem — pomyśleć nie przeleciało do dalszych zabudowań. W pobliżu znajduje się wieś Tustanowice. Bogate, ludne ruskie sioło, ale dotąd niema tam ani śladu straży pożarnej. Na Mazurach wieś tak zamożna miałaby przynajmniej trzydziestu młodzieży w gimnazjum, tymczasem z Tustanowic dwóch lub może trzech chłopców uczęszcza do gimnazjum w Drohobyczu. Trzeba naocześnie przekonać się o ciemnocie, zacołaniu i bierności chłopca ruskiego, aby dać wiarę opowiadaniu. W Tustanowicach, a bardziej jeszcze w Borysławiu, objaw ten jest tem więcej rażącym, że ludność bezustannie styka się z napływowym żywiołem polskim, robi na terenach naftowych znakomite interesy i jest zamożną. Zamiast jednak wzorować się na mazurskiej pracowitości, przedsiębiorczości i praktyczności, chłop tużejszy wiecznie pieniaczy się — a potem narzeka, że się go oszustwem i podstępem wyzuwa z ojcowizny.

Tego samego dnia (3 b. m.) spłonęły cztery morgi lasu rządowego opodal Tustanowic. Szkoda niewielka — tysiąc koron — bo większa część była karczowiskiem. Rozpalone przez drwali ognisko było przyczyną nieszczęścia.

Z Buczacza pisze nasz korespondent: W pobliskiej wsi Żurawincach dnia 3 b. m. około południa wybuchł pożar w zabudowaniach dworskich, należących do tamtejszego dzierżawcy p. Cegleckiego. W przeciągu dwóch godzin ogień zniszczył budynki. Dwadzieścia sztuk bydła zamkniętych w stajniach spłonęły. Szkody wynoszą kilkanaście tysięcy. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma.

Dla pogorzalców buczackich w dalszym ciągu nadeszła p. Serwatowski z Jezierzan 300 kor., gmina Potoka i Justowca po 100 kor., a br. Nataniel Rotschild z Wiednia 3000 kor. z zastrzeżeniem, aby ta zapomoga była przeznaczona tylko dla pogorzalców żydów. Właściciel Buczacza, hr. Potocki, przyrzekł dać 1.000 koron.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

## Wiadomości bieżące.

— Posiedzenia i zgromadzenia. Posiedzenie Komitetu Mickiewiczowskiego odbędzie się w poniedziałek 9 bm. o godzinie 6 popołudniu w sali magistratu.

Dnia 9 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się pełne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa samopomocy lekarzy należących do okręgu lwowskiego, odbędzie się we wtorek 10 bm. o godzinie 6<sup>1/2</sup> wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa lekarskiego ul. Dominikańska l. 11

— Z życia młodzieży. Zarząd „Ogniwa“ wysłał z powodu zgonu Jokaya do młodzieży uniwersyteckiej w Budapeszcie telegram następujący:

„Związek polskich Tow. akademickich w Austrii „Ogniwo“ zasyła wyrazy kondolencji w chwili, gdy naród węgierski traci Swego najlepszego syna, w którym cenimy sławnego pisarza i podziwiamy wielkiego patriotę“.

## Dr. Michał Śliwiński

z Krakowa

ordynuje jak dawniej w Karlsbadzie Mühlbrunnstrasse „König von Preussen“ 4187

## Zakład lekarsko - kosmetyczny 83

### Dr. LEONA RALFA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9-12 i od 3-6.

## Dr. J. KRZYSZKOWSKI

Sekundaryusz szpitala i b. Asystent Uniwersytetu ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3-5 popoł. ul. Pańska 1. 7. 4406

Adwokat 4411

## Dr. Emanuel Kroch

przenosił kancelaryę do Pasażu Hausmana I. 6. I. p

Atelier dentystyczne ul. Hetmańska 6

## Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie w stosownych wypadkach bez podniebienia. 4219

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

## Dr. Maksymilian Schmelkes

powrócił i ordynuje jak dawniej przy ul. Brajerowskiej 6. 3993

## Dział ekonomiczny.

== „Gazeta mleczarska“ od nr. 3 zamieszczać będzie bezpłatnie wierszowe ogłoszenia o poszukiwaniu i zaopatrywaniu posad.

== Bank rolniczy. W sobotę 30 z. m. odbyło się XXIV ogólne zgromadzenie Banku rolniczego. Zagał prezes Emil hr. Potocki, poświęciwszy wspomnienie poświęcone zmarłemu członkom: Śp. Mieczysławowi Pawłowskiemu z Medyki i Jul. Strzyżowskiemu ze Szolomy. Zgromadzenie uczciło ich pamięć przez powstanie.

Stwierdziwszy korzystny rozwój Banku, apeluje prezes do wszystkich członków, aby się starali o pozyskanie nowych członków.

Następnie dyrektor, p. Ksawery Porceri zdał sprawę z czynności Banku rolniczego w roku ubiegłym, zaznaczając, że Bank rolniczy zwiększył obrót zbożowy do 1433 wagonów, a obrót kasowy do 6,399.512 kor. Zysk uzyskany w kwocie kor. 12.812 i 11 hal. czyni w stosunku do kapitału 7.19 proc. i pozostaje w całości do dyspozycji. Zgromadzenia.

Przechodząc do omawiania pojedynczych działów podnosi sprawozdanie Dyrekcyi, iż dział nasion pod ścisłą kontrolą tutejszej krajowej stacji botanicznej może dziś śmiało zaliczyć w poczet swoich stałych odbiorców, najpoważniejsze firmy i skarby w pierwszym rzędzie Główny Zarząd Tow. Kółek rolniczych.

Również coraz pomyślniejsze rezultaty dają działy nawozów sztucznych i maszyn rolniczych. Szczególniejszą uwagę zwrócił Bank rolniczy na bezpośrednie dostawy wojskowe i poparty przez Tow. gospodarskie, jak i licznych ziemian uzyskał w tym roku już znaczniejsze dostawy zboża dla wojskowości.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, poczem imieniem komisji rewizyjnej przedłożył p. Leopold Wilimowski sprawozdanie z badań ksiąg i zamknięcia rachunkowego, wnosząc równocześnie o udzielenie Dyre-

kcyi absolutoryum oraz o uznanie za niezmordowane usiłowania, pomyślnym uwieńczone skutkiem, podniesienia instytucji do należnego jej stanowiska.

Wniosek ten jakoteż przedstawienia członka Rady nadzorczej p. Jana Winiarza co do podziału zysku wyznaczając dywidendę 4 1/2 proc. od udziału, Zgromadzenie uchwała, poczem wybiera do komisji rewizyjnej na rok 1904. PP. Stanisława Gostyńskiego, Adama Ober-tyńskiego, Franciszka Rozwadowskiego, Ignacego Paparę i Leopolda Wilimowskiego.

Do Rady nadzorczej wybrano ponownie ustępujących członków: pp. Seweryna Henzla, Bank Hipoteczny, Artura Schelenberga, Bronisława Skibniewskiego i Franciszka Ksaw. Szczerbickiego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prezes podziękowawszy zebrany za udział zamknął Zgromadzenie.

== Bank hipoteczny we Lwowie podaje do wiadomości, iż z dniem 30 kwietnia 1904 wynosił stan jego 4 prc. listów hipotecznych 38,152.400 k., 4 1/2 prc. listów hipotecznych 94,440.600 k., 5 prc. premiovanych listów hipotecznych 4,179.200 k., łącznie 136,772.200 k., zaś stan Asygnacji kasowych 2,688.100 k.

== Kasa oszczędności miasta Tarnopola. Ruch wkładów w kwietniu 1904. Stan wkładów 4 prc. z dniem 31 marca 1904 6,496.582.09 k., w kwietniu włożono 517.055.24 k., razem 7,013.637.33 k. W kwietniu zwrócono 274.925.70 k. Stan z dniem 30 kwietnia 1904 6,738.711.63 k. Książeczek w obiegu sztuk 8508.

== Rozszerzenie portu tryesteńskiego. (G.) Myśl rozszerzenia portu tryesteńskiego wyłoniła się jeszcze w r. 1898. Połączenie Tryestu z Wiedniem drugą linią kolejową dało w r. 1901 impuls do ponownego zajęcia się projektem. Rezultatem studyów w tym kierunku jest projekt rządowy rozdany drukiem członkom Rady państwa na posiedzeniu z d. 19 kwietnia.

Z treści tego przedłożenia dowiadujemy się, że proponowanym jest rozszerzenie istniejącego już portu tryesteńskiego, wybudowanie nowej przystani w pobliskiej miejscowości Sanct Andrea i wreszcie urządzenie składu na drzewo w pobliżu Riwy (obok Servoli). Na wykonanie tych prac domaga się rząd uchwalenia kredytu w kwocie 46 milionów. Celem uzyskania tej sumy zamierza skarb zaciągnąć pożyczkę, jednak nie jednorazowo, ale na raty, w miarę jak kosztą budowy będą tego wymagać, a konjunktura pieniężna będzie sprzyjającą. Od zamiaru wciągnięcia miasta Tryestu do częściowego pokrycia potrzebnej sumy odstąpiono: w zamian ma miasto odstąpić bezpłatnie swe grunta w Riwie i zobowiązać się do wybudowania i utrzymania drogi do portu, jak też do oświetlenia i skanalizowania nowej przystani.

Ciekawą jest „pochodząca z godnych zaufania źródeł“ wiadomość, jaką „Reichspost“ z d. 19 z. m. zamieszcza. Oto jej streszczenie:

Port tryesteński wybudowała w swoim czasie firma włoska Faccanoni, przyczem kontraktowo sobie zastrzegła, że wszelkie późniejsze roboty około portu mogą być tylko jej powierzone. Tymczasem ministerstwo handlu miało bez rozpisywania ofert obiecać oddanie budowy Unionbankowi, który związaawszy się z trzema mniejszemi przedsiębiorstwami technicznymi, podjął się także przeprowadzenia kwestyi finansowej. Wobec tego zażądała firma Faccanoni odstępnego 3 1/2 miliona koron.

Minister handlu — podobno pod osobistym naciskiem prezydenta Koerbera — zgodził się na zapłacenie tego odstępnego, usprawiedliwiając się kategorycznym twierdzeniem ministra wojny, że roboty około tak ważnej pozycyi strategicznej (w porcie mają być założone miny podwodne) nie mogą spoczywać w rękach niekrajowego przedsiębiorstwa. Stanowcza jednak opozycja ministra skarbu przeciw odstępnemu odniesie prawdopodobnie zwycięstwo i plan związania się z Unionbankiem upadnie. Tyle „Reichspost“.

Senzacyjna ta wiadomość była przedmiotem interpelacji w Radzie państwa wystosowanej przez posła Basevi'ego do prezydenta Koerbera, w której interpe-

Gościnność szwoleżerska w oka mgnieniu rozniosła się między gwardyą, obozującą w okół głównej kwatery. Żołnierze zewsząd nadpływali, zaglądali nawet młodszy oficerowie...

Wachmistrz Babecki przeto nieomal stał się drugim komisarzem generalnym!

Stąd, kiedy w stodolach rozległo się hasło — „dawać pana Jędrzeja!“ — „gdzie *marechal de logis!*“ — odrazu sto sprzecznych odpowiedzi padło — „w miasteczku!“ — „w karczmie!“ — „przy obozie!“ — „u Abramka!“ — żadna atoli wskazówka nie była pewną. Z drugiej strony przecież osoba pana Jędrzeja stała się już tak znaną powszechnie, że w niespełna kwadrans, rozesłani szwoleżerowie ucapili wachmistrza w boeznej uliczce, dźwigającego dwa półcie słoniny i koszyk jaj i kroczącego na czele nie mniej suto obciążonej gromadki towarzyszków. Szwoleżerowie, wysłani z kategorycznym rozkazem Jerzmanowskiego, aby bodaj na rękach przynieśli wachmistrza — porwali pana Jędrzeja i z okrzykiem radości pomknęli ku głównej kwaterze.

Próżno się wachmistrz bronił, a zaklinał, a błagał o litość dla słoniny, dla jaj, które już i chlebotać skorupami zaczęły — szwoleżerowie nie dali mu folgi, aż go między biesiadującymi stawili.

Ukazanie się pana Jędrzeja przyjęto wybuchem ukontentowania, radości. Do wachmistrza wszystkie naraz wyciągnęły się ręce, wszystkie ku niemu zwróciły ramiona. Monthion, Rapp, Flahaut, Sokolnicki, Drouot, Krasiński, Dautancourt, Cambrowne, Ornano

lant domaga się także rozpisania konkursu na roboty około rozszerzenia portu tryesteńskiego.

== Roboty na kolejach. Według ogłoszenia zawartego w gazecie wiedeńskiej („Wiener Zeitung“) mają być rozdane w drodze ofert:

A) dla przebudowy dworca kolejowego w Tryeście St. Andrea wykonanie robót ziemnych i ogrodzenia, dalej dostawa i osadzenie normalnych znaków kolejowych i dostawa kamieni granicznych, dalej

B) do urządzenia składu drzewa poniżej Servoli, wykonanie robót ziemnych, szutrowanie, robót naziemnych, budynków i ogrodzenia, dalej dostawa i osadzenie normalnych znaków kolejowych i dostawa kamieni granicznych. Oferty będą przyjmowane najpóźniej do 16 maja 1904 12 godz. w południe w c. k. Dyrekcyi budowy kolei żelaznych w Wiedniu (Gumpendorferstrasse 10).

Warunki i plany mogą być przejrzane w wymienionej Dyrekcyi i w c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Tryeście.

== Przewóz bydła z Galicyi i z Bukowiny do Wiednia. Z dniem 1 maja 1904 wchodzi w życie dodatek III. do taryfy część II., ważnej od dnia 1 stycznia 1903 dla wspomnianego wyżej przewozu bydła, zawierający stacye linii Lwów-Sambor w przewozie do Wiednia St. Marx i do Wiednia, dworzec kolei północnej.

== Galicyjsko-wiedeński związek kolejowy. Z dniem 1 maja 1904 wchodzi w życie dodatek I. do załącznika do taryfy, część II. wyżej wymienionego związku, ważnej od dnia 1 stycznia 1903. Ten dodatek zawiera bezpośrednio zniżone stopy taryfowe dla żelaza i stali pozycyi E — 5 a) b) c) d) e) g) h) k) l) i dla śrub, ankrów, łańcuszków, ocylów, osi i części maszynowych z żelaza i ze stali ze stacyi „Wiedeń, dworzec północnej i państwowej kolei“, do rozmaitych stacyi w Galicyi i na Bukowinie.

== Dział naukowy na krakowskiej wystawie metalowej. Komitet krajowej wystawy metalowej w Krakowie urządza na wystawie osobny dział bibliograficzny dla polskiego przemysłu metalowego, obejmujący bieżącą i dawniejszą literaturę. Aby dział ten był o ile możności kompletny, uprasza komitet autorów, którzy czy to o przemysły metalowy, czy o związanych z nim innych gałęziach przemysłu pisali, o nadesłanie swoich prac komitetowi; nadto uprasza osoby posiadające z tych działów polskie publikacje nowsze i dawniejsze, o wypożyczenie ich na czas trwania wystawy komitetowi, przyczem komitet ręczy za całość i zwrot pożyczonych dzieł, wreszcie prosi komitet wszystkich obznajomionych z odnośną literaturą o ułatwienie mu zadania przez nadsyłanie wiadomości o pracach tego przemysłu dotyczących. Listy i posyłki adresować należy do komitetu wystawy metalowej w Krakowie, Rynek gł. 6. I. p.

### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 9 maja.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 8.50 do 8.70, pszenica na termin — do —. Zyto gotowe 6.25 do 6.50, żyto na termin — do —. Owies obrocny gotowy 5.50 do 6.—, owies obrocny na termin — do —. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany 6.— do 6.50. Rzepak 9.15 do 9.40. Lnianka — do —. Groch pastewny 6.— do 6.25, groch do gotowania 7.70 do 10.—. Wyka 5.25 do 5.75. Bobik 5.75 do 6.25. Hreczka 7.50 do 8.50. Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara 6.10 do 6.30. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo 140 do 150. Konieczyna czerwona 50— do 65—, konieczyna biała 50— do 75, konieczyna szwedzka 60— do 75—. Tymotka 24— do 28—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 21— do 21.25, Spirytus paritas Tarnopol na termin — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 14— do 14.25.

Przy ograniczonych obrotach usposobienie niezmiennie.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

## Szwolężerowie Gwardyi

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

111) WACŁAWA GAŚCIGROWSKIEGO.

W obozowisku szwoleżerskiem okrutna zapanowała uciecha! Ba, toż byli tam tacy, co od pięciu lat uczoowej kielbasy nie mieli w gębie, gomułki ani ogładali, a co o miodzie zapomnieli, jak smakuje! Wachmistrz słał a słał coraz to nowy prowiant. Ale pułk szwoleżerów otchłaniał był, przepaścił! Zapasy nikły w oka mgnieniu, a choć je rozdzielano sprawiedliwie — nie starczyły. Coprawda, nie szwoleżerowie byli temu winni, lecz raczej ich wyjątkowa w Wyłkowyskach sytuacja. Jak tylko bowiem pierwsze między nimi rozległy się wiwaty — z uboższymi, z sąsiednich pułków jęły się ku nim ciekawie skradać gromadki grenadierów, strzelców konnych, dragonów, kirasyerów — mameluków nawet...

Straż obozowa chciała usunąć ciekawych — Hermelaus Jordan nie pozwolił i huknął na najbliższych żołnierzy.

— Samoluby od morza do morza! Gości macie! Dalej, chłopy! Czemu chata bogata! Niech żrą, niech piją! Niech wiedzą, smarkacze, od morza do morza!

Słowa Jordana padły w szwoleżerów, niby skry na wyschłą na strzechę... Wzięto między siebie kamratów francuskich i hejże ich raczyć...

ścisłali pana Jędrzeja, wieszowali mu, zasypywali pytaniami, a dzielnie strzymywali wiwatom szlachty. Aż kiedy Koziatulski, co okrutnie kielichy osuszać umiał, zagrzmiął piorunującym głosem — „Kosć z kości, krew z krwi, bebechy nasze amarantowe, samosierskie, zatracone...“ — to, choć papa regimentu, grossmajor, Dautancourt ani słówka nie zrozumiał, o co Koziatulskiemu chodziło, a przecież beknął w głos! Szlachta, jako jedna pierś załkała, a oficerowie jeno pobrzękiwali pałaszami, a oezyma rozbłyszczone mi mrugali... A imię pan Jędrzej głowę zwiesił, pobladł i kapął łzami po półciach słoniny, po jajach, w miążgę zamienionych i śmiał się śmiechem serdecznym...

Naraz do stodoły wpadł porucznik Niegolewski i ostrzegł gwałtownie.

— *L'empereur!* — Cesarz!

Zebrani ledwie zdążyli sobie zdać sprawę z tej zapowiedzi — gdy cesarz wszedł do stodoły mając za sobą Berthiera i Duroca.

Napoleon spojrzął ku zebranym, dostrzegł generała Sokolnickiego i skinął ku niemu.

— Gdzież ten wachmistrz wasz? Gdzie Babecki?

Sokolnicki pociągnął za ramię pana Jędrzeja.

Cesarz uśmiechał się łaskawie.

— Jesteś zuchem! Jestem kontent z ciebie!... A cóż to masz na sobie...

— *C'est pour les camarades... sire!*

C. d. n.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“ Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tuteki cygaretowe

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W niedzielę d. 9 maja 1904

MADEJ ZBÓJ

baśń dram. w 4 a. z epil. K. Mattauscha; ilustr. muzyką Fr. Słonkowskiego.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Codzien koncert muzyki wojskowej w restauracji Lubina Dienstl Pasaż Mikolaschów. Wstęp wolny.

Już został przeprowadzony Bazar krajowy we Lwowie

z ulicy Trzeciego Maja do Hotelu George'a i poleca w wielkim wyborze

Wyroby powroźnicze, hamaki, przybory gimnastyczne, sznury, naczynie kamionkowe z Poręby, zabawki dziecinne z Jaworowa, wyroby szcztokarskie inżyniera B. Boguckiego itp.

!Towar świeży doborowy!

Ceny znacznie obniżona.

Dla P. T. Leśników

Table with 4 columns: quantity, type of wood, price per unit, and total price. Includes items like 1 kg. sosny, 5 kor. 50 hal. 80 procent, etc.

Produkcya nasion leśnych oraz Szkółki leśne i ogrodowe Tadeusza hr. Łubińskiego

w Zassowie pod Czarną pocztą i tel. loco, stacya kolei Czarna. Szczegółowy cennik opłatnie i odwrotnie

Hygieniczne tuteki „PRIMUS“

z watą preparowaną chemicznie „Optimus“, usuwającą istotnie nikotynę z dymu tytoniowego, co odnośnie badania chemiczne stwierdziły, wyrabiane z oryginalnej bibułki francuskiej „ABADIE“ i egipskiej są ostatnim dodatnim wyrazem wysiłku na polu higieny palenia.

Do nabycia w fabryce tutek „PRIMUS“

Lwów, ul. Mickiewicz a 1. 2.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Brajerowska 1. 3.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:

- List of books for sale: Al. Brückner. Z dzieł języka polskiego, F. Chwałibóg. Humoreski, R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka, J. Gall. 150 pieśni i piosnek, J. A. Kisielewski. O teatrze japońskim, N. N. Potęga wojenna Rosji, Wl. Orkan. W rozgłoskach, J. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża, St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodem, Z. Wasilewski. Nowy Konrad, St. Witkiewicz. Dziwny człowiek, St. Zdzisławski. Bohdan Zaleski, J. Żulawski. Na srebrnym globie.

Ostatnio wyszło:

- List of recently published books: E. Paszkowski. Jasne Wody, Ks. Al. Siewon. Echa z nad Niemnu, G. Topór. Odbudowanie Polski, Z. Dębicki. Święto kwiatów, E. Zechenter. Szkice i nastroje.

Pod prasą:

- List of books in press: Jan Łada. Sweet Boy, Wl. Studnicki. Od socjalizmu do nacyonalizmu, Z. Kłosnik. Japonia, G. Topór. Stosunki wewnętrzne Rosji.

Zamawiający wprost z Towarzystwa kosztów przesyłki nie ponoszą. Stowarzyszenia oświatowe przy braniu za gotówkę otrzymują 80% rabatu.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pawnej rodziny polskiej

— POWIEŚĆ — Z oryginału duńskiego przełożyła J. Kłomensiewiczowa. Cena K. 1:20

w ozdobnej oprawie K. 1:80. Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Dla dogodności inserujących zaprowadzilo

Słowo Polskie Korespondentki inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna. — Cena Kor. 1:20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

VEILCHENPARFUM SUPRA VIOLETTA VON DELENTREZ PARFUMEUR PARIS

dostać można we wszystkich perfumeryach, drogueryach itd. Generalny zastępca E. NEUBAUS. inn. Wien. I. Fährtrichgasse 10. Telefon 593

Oferty na

Łozę koszykarską

okoronowaną, przyjmuje Spółka wodna dla osuszania bagien w OLESKU.

Wydawnictwo Słowa Polskiego CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

— POWIEŚĆ — przekład z angielskiego. Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Nakładem „Słowa Polskiego“ wyszło dzieło

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841) według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 K. 20 h. Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie ulica Chorążczyzny 1. 17-19, we własnych kantorach: w pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika) i przy ulicy Kl. Tańskiej 1. 1 (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach.

Księgarnia G. GEBETHNERA i Sp. w Krakowie

- List of books for sale: Encyklopedia leśna, Wykłady gospodarstwa lasowego i nauk pomocniczych dla użytku właścicieli lasów, Konar Alfred. Oazy, powieść kor. 4, Reyntmont Wl. St. Chłopi. I. Jesień, II. Zima, powieść współczesna 2 tomy, kor. 7, Skalkowski Adam. Jan Henryk Dąbrowski. Część pierwsza. Na schyłku dni Rzeczypospolitej 1755-1795. (Tom IV. z cyklu „Monografie w zakresie dziejów nowożytnych“, wydawca Szymon Askenazy), kor. 4, Sobieski Wacław. Szkice historyczne. kor. 3:50, Weysenhoff Józef. Za błękitami, z ilustracjami K. Górskiego. Wydanie drugie, kor. 2:60, w ozdobnej oprawie kor. 3:40, — Żywoć i myśli Zygmunta Podfilipskiego, wydanie czwarte, kor. 4, Wyspiński St. Akropolis, dramat w 4 aktach, kor. 5, Znamirski Adam. Śmierć, kor. 3:60, Zeromski Stefan. Promień. Wydanie trzecie, kor. 2:60, — Utwory powieściowe. Wydanie trzecie, kor. 2:60. Treść: Na pokładzie. — O żołnierzu tularzu. — Tabu. — Cienie. — Kara. — Legenda o bracie leśnym.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Table with 4 columns: direction, departure time, arrival time, and station. Lists train routes between Kraków, Lwów, and other regional stations.

POCIĄGI LOKALNE

Table with 2 columns: departure and arrival times for local trains between Brzuchowice and other nearby stations.



## Księgarnia H. Altenberga we Lwowie

poleca następujące w zaborze rosyjskim niecen-  
zuralne wydawnictwa: 4848

- Balicki Dr. Piotr, Parlamentaryzm, stu-  
dyum socyologiczne 2 tomy k. 4—  
Belza Władysław, Ojczyzna w pieśniach  
poetów polskich k. 4:80, w ozd. opr. „ 6—  
Brandes Jerzy, Polska, wydanie drugie  
w form. kieszonk. k. 3 w ozd. opr. „ 4—  
Kenna Jerzy, Syberya 3 tomy k. 4:80  
w ozdobnej oprawie „ 7—  
Konopnicka Marya, Wybór pism, z przed-  
mową Łucyana Rydla i z ilustracya-  
mi Stanisława Wyspiańskiego, wyda-  
nie jubileuszowe (wyd. trzecie) „ 0:70  
Krapotkin, Książę Piotr, wspomnienia re-  
wolucjonisty, z przedmową J. Bran-  
desa, przekł. z ros. M. Sarneckiej „ 7—  
Lipiner Zygfryd, Widzenia ks. Piotra w III.  
części Dziadów „ 1—  
Mickiewicz Adam, Pisma nie objęte wyda-  
niem warszawskim, 2 tomy w je-  
dnym na papierze cienkim wydane  
Rawita-Gawroński Fr., Rok 1863 na Rusi  
2 tomy I. Ruś czerwona i Wschód,  
II. Ukraina, Wołyń, Podole. Tom po  
Sorel Albert, Sprawa wschodnia w XVIII  
w.: Pierwszy podział Polski i traktat  
Kainardzijski, przekł. z upoważnienia  
autora słuchacze uniwers. lwowsk.,  
z przedm. pr. Szymona Askenazego „ 5—  
Wysłouchowa, Za wolność i lud, opowia-  
danie z lat 1861—1864 wyd. 3-cie „ 0:70  
Wyspiański St., Wesele, dramat w 3 ak-  
tach wyd. 3-cie, cena egz. brosz. k.  
3, opr. k. 4, na welinie k. 5, w oryg.  
oprawie z pawiem piórkiem „ 7—

## OGŁOSZENIE.

Dyrekcya Towarzystwa zaliczkowego w Dynowie  
rozpisuje niniejszem konkurs na posadę prowadzącego  
księgi. Refektanci zechcą przesłać Dyrekcji podania  
należycie adokumentowane do dnia 30 maja b. r. Po-  
dania późniejsze nie będą uwzględnione. Posada w pierw-  
szym roku obsadzona będzie prowizorycznie za wynag-  
rodzeniem 1400 Kor. W razie stabilizacji placca stała  
podwyższoną zostanie do kwoty 1600 Kor. rocznie.  
4520 DYREKCJA.

## 1000 morgów obszaru

majątek ziemski obok Dębicy, grunta pszenne, las  
użytkowy, zabudowania we wzorowym stanie, gorzel-  
nia urządzona według najnowszego systemu, inwen-  
tarz żywy i martwy liczny, wraz z zasiewami.

Cena 340.000 koron. Połowa ceny kupną może  
pozostać przy hipotece.

Pośredniczy i udziela informacji koncesyonowane  
Biuro pośrednictwa Wł. Lewickiego w Jasle. 4568

## Księgarnia katolicka

połączona z wypożyczalnią książek, handlem papieru,  
przyborów szkolnych i kancelaryjnych w jednym z pierw-  
szorzędnych miast prowincjonalnych Galicji, posiadają-  
cym gimnazya, szkołę realną, seminarjum nauczyciel-  
skie, szkoły wydziałowe i ludowe z siedzibą władz ob-  
wod. i powiat. itd.

jest do sprzedania. — Wymagany kapitał 9000 zł.  
Bliższą wiadomość poda z grzeczności księgarnia  
W Pańów Gubrynowicza & Schmidta, Lwów. 4421

## Lwowska filia

## Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska liczbą 3

(dawny lokal Banku Kredytowego). 77

## KANTOR WYMIANY

(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne  
po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi  
warunkami wszelkie zlecenia giełdowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej  
jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miej-  
scowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednio przekazy  
i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kupony możliwe bez potrą-  
cenia jakiegokolwiek prowizji inkasowej.

— Godziny urzędowe od 9 do 12<sup>1/2</sup> i od 3 do 4<sup>1/2</sup>. —

## Oddział wkładowy

przyjmuje wkładki na 4<sup>1/2</sup>% książeczki oszczędnościowe.

## Oddział towarowo-handlowy

zajmująca czynności handlowo-komisyjne, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża,  
nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich  
innych ziemiopłodów.

## Oddział zastawniczy

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogocenne kamienie, perły,  
złoto i srebro. — (Parter w Podwórzu).

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ  
Inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA

LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 28.

KOSZULE  
męskie  
KRAWATY  
angielskie.

Kompletne wyprawy dla Panów.  
poleca najtaniej

## Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki l. 8.

## Jan Innatowicz

poleca niezawodnie i wy-  
próbowane środki do  
wytępienia owadów  
domowych  
mianowicie:  
**Fenilin**

do wyniszczenia moli z  
zarodkami w sukniach,  
futrach i meblach. Flakon  
120 h.

**Ziółka antymolowe**  
do przechowania futer.  
Pudełko 1 K.

**Papier antymolowy**  
ochrania od moli futra,  
suknie, portyery, firanki  
i meble. Sztuka 6 h.

## Grylon

wytruwa szwabę, kara-  
kony, stonogi, świerszcze,  
szczypanki, karaluki, pru-  
saki itp. Flakon 60 h.

## Mikoton

niezawodny środek do  
wytępienia pluskw.  
Flakon 1 K.

**Proszek perski**  
do wygubienia pcheł itp.  
owadów, paczka 10 i 20 h.  
Flakon 40 i 60 h.

**Papier na muchy**  
sztuka 6 h.

We Lwowie: ul. Sykstuska  
25 i pl. Maryacki 11  
W Krakowie: Sukiennice 20  
W Przemyślu: ul. Mickie-  
wicza 11. 4176

Ważne dla wszystkich  
ojców rodziny!  
Największa i najtańsza ase-  
kuracya życiowa

## „The Star w Londynie“

przyjmuje ubezpieczenia na  
życie podług nowej najtań-  
szej w świecie taryfy a mia-  
nowicie: Ubezpieczeni na do-  
życie od 12500 Koron i wyżej  
płacą przez pierwszych 5 lat  
tylko połowę wkładek, zaś  
ubezpieczeni na przeżycie od  
5000 or. i wyżej placą przez  
całe życie tylko połowę wkła-  
dek. Każdy ubezpieczający  
powinien się obliczyć, że pla-  
cąc połowę ma prawo do ta-  
kiego kapitału, za który by  
dwa razy tyle płacił w innych  
towarzystwach, dlatego powin-  
nien każdy ojciec rodziny ko-  
rzystać z tego i pospieszyć się  
z ubezpieczeniem. Agentów to-  
warzystwo nie wysyła. Zgłosze-  
nia wprost do Jeneralnej Re-  
prezentacyi dla Galicji we  
Lwowie 4392

Edward Klein ul. Koper-  
nika l. 24.



## Gramophon

za gotówkę i na raty. Nowe  
zdjęcia polskie nadeszły.

Skład dla Galicji: 2421

TADEUSZ GÓRSKI

Lwów, pl. Maryacki 8.

Nowość! Nowość!

## KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codziennie świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1.40 zir.  
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych  
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 161

## Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Poszukuje się

## Zastępcy za prowizyę

do sprzedaży pożywienia dla bydła u kupców i gospo-  
darzy wiejskich. Zgłoszenia tylko w języku niemieckim  
pod „Hohe Provision 2719“ wysyła Rudolf Mosse, Wie-  
deń l. Seilerstätte 2. 4622

## Zawsze świeży chleb.

4567 (Patent austr. nr. 1669)

Najniezbędniejszy środek żywności, chleb codzienny  
najprędzej ulega wyschnięciu i zepsuciu. Przez epokowy w-  
nalazek „zawsze świeżego chleba“, który przez całe tygodnie  
zostaje świeży i przyjemny w smaku, niedogodność ta usu-  
nięta została.

Zawsze świeży chleb wprowadzony został w wielu  
tysięcy miejscach kraju i zagranicą.

Zapraszam moich Szan. Odbiorców do próby i zauwa-  
żam, że „zawsze świeży chleb“ nie jest droższym od innych  
i że nabyłem wyłączne prawo sporządzania tegoż dla Kolo-  
myi i okolicy.

Jan Szymeczko, Kolomyja.

## Nasze niskie ceny wzbudzają sensację!

Bardzo mocne  
trzewiki męskie  
gładkie i ob-  
kładane  
para zł.  
2.80

Wyśmienite  
męskie  
trzewiki do  
sznurowania  
para zł.  
3

Eleganckie  
buciki  
męskie  
ze skóry Boks  
do sznurowania  
para zł.  
4.25

Bardzo trwałe  
damskie  
buciki z gumą  
para zł.  
2.50

Bardzo dobre  
damskie  
buciki do sznu-  
rowania  
para zł.  
2.80

Nadzwyczaj  
trwałe buciki  
damskie  
zapinane  
para zł.  
3

Eleganckie  
damskie  
buciki sznu-  
rowane z skóry  
Boks  
para zł.  
3.75

Salonowe lekkie  
damskie  
pantofelki  
para zł.  
1.50



Jedyna filia

we

LWOWIE

tylko

Hetmańska

S

Hotel Victoria

Wyroby największej fabryki obuwia w całej monarchii  
sprzedaje

ALFRED FRÄNKEL

2396

Tow. Kom.